PIĄTEK
SOBOTA
NIEDZIELA

31 - SIERPNIA
2 - WRZESNIA

Nr 173 (7842)

PI ISSN 0137-9224
nr indeksu 35082

kurier lubelski

1984 (XXVIII) Cena 5 zł

Początek kampanii wrześniowej

Zdjęcie symbol — takie obrazki nie należały do rzadkości podczas wojny rozpętanej przez hitlerowców. CAF

Nie było kapitulacji nie poddał się naród

1 WRZEŚNIA 1939 r. o godz. 4.45 pancernik niemiecki „Schleswig-Holstein", przybyły na krótko wcześniej do Gdańska pod pozorem wizyty grzecznościowej w Wolnym Mieście, otworzył ogień na gdańską placówkę polską Westerplatte, strzeżoną przez kompanię piechoty.

CHWILA TA UZNANA

została później za początek drugiej wojny światowej, mimo że przez dwie i pół doby trwała tylko lokalna wojna polsko-niemiecka. Zasięgu europejskiego i potem światowego nabierać poczynała 3 września, po przystąpieniu do niej związanych z Polską sojuszami Wielkiej Brytanii i — w kilka godzin później — Francji oraz (teraz dnia wieczorem, choć na razie tylko formalnie) Australii i Nowej Zelandii.

„W dniu 1 września 1939 — stwierdza francuski historyk wojskowości A. Goffard w swym dziele 1940 — Wojna straconych okazji" — tylko rdzeń armii niemieckiej posiada jakąś wartość. Siły te rzuca Hitler w całości przeciw Polsce, którą chce zlikwidować jak najszybciej. Jednocześnie żadnych poważniejszych sił nie wysyła przeciwko Francji. Wszystkie prawie dywizje (44 na 52), wszystkie dywizje pancerne, wszystkie dywizje lekkie, wszystkie dywizje zmotoryzowane i całe Luftwaffe wysyłają na Wschód".

OD ŚWITU WOJSKA

zdawe przekraczały, bez wypowiedzenia wojny, ciągnącą się na długości ponad 1.500 kilometrów granicę polsko-niemiecką, samoloty zaś bombardujące ciągnęły nad polskie miasta. Rozpoczynał się Fall Weiss wykonywany siłami 65 dywizji, w tym 11 pancernych i zmechanizowanych, obejmujących łącznie 1.600.000 ludzi wyposażonych w 10.000 dział, prawie 3.000 czołgów i wspieranych przez dwie floty powietrzne liczące 2.000 samolotów.

Obrona polska przeciwstawiała najazdowi 52 wielkie jednostki, w tym 11 brygad kawalerii i 2 brygady pancerno - motorowe; spośród 39 dywizji piechoty dziewięć, tak zwanych rezerwowych, znajdowało się dopiero w stadium formowania. Łącznie, wliczając drobne oddziały obrony terytorialnej, stawało do walki około 1.100.000 ludzi wyposażonych w 2.000 dział, 800 lekkich czołgów i wozów pancernych oraz, co najgorsze, wspieranych przez tylko 400 samolotów bojowych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Z notatnika reportera

● W Krośniku motocykl M-Z potrącił 4-letniego Ryszarda K., który nagle wbiegł na jezdnię zza stojącego autobusu. Chłopiec z ogólnymi obrażeniami ciała przebywa w szpitalu.

W rocznicę wybuchu wojny

1 września br. — w 45 rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę — po sygnale czasu nadanym o godzinie 12.00 zostaną włączone w całym kraju na jedną minutę systemy alarmowe. W tym czasie zatrzymany będzie również ruch kołowy na ulicach miast i osiedli.

Co piszą inni?

Nowe filmy, nowe seriale, czyli sezon w TV początkują premiery. Jak pisze dzisiejszy „Express Wieczorny", seriale tym razem oglą[illegible]

Początek kampanii wrześniowej

Na pl. Piłsudskiego (dziś pl. Zwycięstwa) w Warszawie, w pierwszych dniach po kapitulacji miasta. Stolica zapełniona była wieloma tysiącami uchodźców z Poznańskiego, Śląska i Pomorza.

CAF — archiwum

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Potencjałem 79 milionów mieszkańców, uzyskanym po zagarnięciu Austrii i terytoriów czeskich, Niemcy górowali oczywiście nad Polską z jej 35 milionami ludności.

Lecz była ona też państwem słabszym ekonomicznie. W latach 1934—1939, zawyżając do granic możliwości wojskowy udział w budżecie, wydatkowała na zbrojenia w przybliżeniu miliard trzysta milionów dolarów, gdy w tym samym czasie Niemcy niemal czterdzieści miliardów dolarów.

WOJSKA NAJEZDNICZE,

pod ogólnym dowództwem feldmarszałka **Walthera von Brauchitscha**, podzielono na dwie Grupy Armii. Pierwsza, o kryptonimie **„Północ"**, miała utworzyć bezpośrednie połączenie między Berlinem i Prusami Wschodnimi, dążąc następnie razem już z armiami kierunków południowych do zamknięcia sił polskich w gigantycznym kotle na wschód od Wisły. W skład Grupy wchodziły: dowodzona przez gen. **von Bocka** 3 armia wyruszająca z Prus Wschodnich i 4 idąca od brzegów dolnej Odry.

Znacznie silniejsza GA „Południe" dowodzona przez gen. VON RUNDSTEDTA miała rozstrzygnąć o kampanii; tworzyły ją armie: 8 — maszerująca na Wielkopolskę i w pierwszej fazie raczej tylko ubezpieczająca działania całości, 10 — wykonująca główne uderzenie i zmierzająca z Dolnego Śląska wprost ku Warszawie oraz 14 — uderzająca poprzez Górny Śląsk w ogólnym kierunku na Kraków, Bochnię, Rzeszów, Lwów. Na korzyść GA „Północ" operowała z lotnisk wschodniopruskich 1 flota powietrzna, gdy 4 flota wspierała GA „Południe" z lotnisk śląskich i podberlińskich.

Polskie rubieże długości około 1600 km zastawiało kilka armii ogólnowojskowych działających pod naczelnym dowództwem marszałka **Edwarda Śmigłego-Rydza**. Zgrupowano je możliwie blisko nieprzyjaciela. Na północy trwały: Samodzielna Grupa Operacyjna **„Narew"** oraz armia **„Modlin"**, obie zwrócone ku Prusom Wschodnim; ziemię pomorską osłaniała armia **„Pomorze"**; dalej ku południowi — armia **„Poznań"** i armia **„Łódź"**. Najsilniejszej z wszystkich, armii **„Kraków"**, powierzono osłonę Górnego Śląska i Małopolski. Pełnić też ona miała rolę jakby osi w miarę wycofywania pozostałych armii na linie Wisły i Narwi. Wreszcie, najsłabsza z wszystkich, armia **„Karpaty"**, bronić miała przełęczy karpackich. Ponadto w środkowej Polsce, w rejonie Skierniewic, Tomaszowa Mazowieckiego, Kielc i Radomia, formowano odwodową armię **„Prusy"**.

Oczywistą słabością tego ugrupowania było jego rozrzedzenie. W zasadzie autorzy planu rozumieli charakter przyszłej rozgrywki, przewidywali, że będzie to kampania ruchu, bezwzględnego parcia naprzód potężnych związków szybkich, obrony możliwie elastycznej, wymagającej też poważnych operacji odwrotowych.

POPEŁNIONO NIEWĄTPLIWE

błędy. **Powolne, ograniczone w możliwościach** ruchu do siły nóg piechura armie polskie wysunięto zbyt daleko do przodu i narażono na przebijanie z rozpędu przez szybkie jednostki wroga. Zrezygnowano z użycia w odpowiedniej koncentracji jedynej naszej broni szybkiej, to znaczy kawalerii. W liczbie 40 pułków, znakomicie wyszkolona, była doborowym wojskiem zdolnym do przyspieszonego przemieszczania się w terenie i zaskakiwania nieprzyjaciela. Doktryna walki nie przewidywała żadnych szarż z lancami na czołgi, co kłamliwie głosiła później niemiecka propaganda. Kilka szarż konnych rzeczywiście wykonano w warunkach sprzyjających tego rodzaju przedsięwzięciom. Niestety, brygady kawalerii rozparcelowano pomiędzy armie i używano do różnych zadań.

Rozrzedzenie polskiej obrony i wysunięcie wszystkich armii ku granicom miało częściowo powody polityczne. Obawiano się, że w wypadku opuszczenia bez oporu Pomorza, Wielkopolski, Górnego Śląska i cofnięcia się zawczasu na tak zwaną linię wielkich rzek, Niemcy mogliby po zajęciu tych obszarów zatrzymać pochód i oświadczyć, że uzyskawszy swe cele wojenne proponują pokój na swoich warunkach. Bez wątpienia tego rodzaju manewr spotkałby się z poparciem najbardziej wpływowych kół na Zachodzie.

POGARDA NIEMIECKA

dla wszelkich konwencji okazała się jasna od pierwszych godzin wojny. Lotnictwo atakowało zarówno dworce kolejowe, jak pastuszków na łąkach, zarówno placówki graniczne, jak osiedla mieszkaniowe miast na dalekim zapleczu. Szło najwyraźniej nie o pokonanie armii polskiej w polu, lecz o sterroryzowanie i zniszczenie narodu, zgodnie zresztą z dyrektywą Hitlera. „Zniszczenie **Polski jest na pierwszym planie** — mówił 22 sierpnia do swych dowódców. — **Celem jest zniszczenie sił żywych, a nie dojście do określonych linii (...). Nie miejcie litości**".

Grób żołnierzy 7 pułku strzelców konnych poległych podczas walk nad Bzurą 14 i 15 września 1939 r. pod Bronisławami k. Łowicza.

Lecz polski opór był twardy i sprawił Niemcom niemiłą niespodziankę. Niemniej ogromna przewaga techniczna wpłynęła od razu na przebieg bitew granicznych. Na północy armia „MODLIN" utraciła po trzech dniach zaciętej obrony pozycje pod Mławą; po oddaniu 4 września Grudziądza i Bydgoszczy armia „POMORZE" musiała rozpocząć odwrót i Wybrzeże zostało odcięte. Na południu nocą z 2 na 3 września zaczął się odwrót również armii „KRAKÓW"; w niektórych miastach górnośląskich i w Bielsku-Białej wystąpiły otwarcie dywersyjne bandy rekrutowane z zamieszkałej tu mniejszości niemieckiej. Na Śląsku stanęła do walki również naprędce formowana samoobrona, składająca się z weteranów śląskich powstań, harcerzy, ochotników cywilnych. Opóźniała ona postępy nieprzyjaciela, ułatwiając wojskom regularnym wykonanie manewru odwrotowego. 3 września 10 armia niemiecka ogarnęła Częstochowę i parła na Piotrków Trybunalski najkrótszą drogą ku Warszawie. W Karpatach obok jednostek niemieckich wystąpiły też słowackie.

Nie było kapitulacji nie poddał się naród

Słabość polskiego lotnictwa i obrony przeciwpowietrznej umożliwiała Niemcom nieustanne naloty, paraliżując komunikację i utrudniając tak przemieszczanie wojsk, jak formowanie dywizji nie gotowych. 6 września opuszczono Kraków; w wielką lukę pomiędzy rozdzielonymi armiami „KRAKÓW" i „ŁÓDŹ" wlewała się masa pancerna niemieckiej 10 armii, częścią sił zmierzającej do Warszawy, innymi zaś dywizjami atakującej nie dokończoną koncentrację armii odwodowej „PRUSY". Zagrożenie stolicy rysowało się też od północy, gdzie tegoż dnia 6 września Niemcy przekroczyli Narew pod Różanem. Nocą z 5 na 6 września Naczelne Dowództwo przeniosło się do Brześcia nad Bugiem. 7 września, po bezprzykładnie zaciętych walkach obronnych, kapitulowało Westerplatte.

ÓSMEGO WRZEŚNIA

niemiecki XVI korpus pancerny dotarł do Warszawy i następnego dnia rankiem spróbował zawładnąć miastem. Nacierająca w pierwszym rzucie 4 dywizja pancerna straciła połowę swych czołgów i natarcie załamało się całkowicie. Tegoż dnia Niemcy weszli do Poznania; dotąd prawie nietknięta armia **„Poznań"**, razem z pozostałymi jednostkami armii **„Pomorze"**, odstępowała z Wielkopolski.

Dowódca powstałej Grupy Armii gen. KUTRZEBA miał rozkaz Naczelnego Wodza skierowania się przez Łódź do Radomia. Improwizowano z konieczności nowe związki operacyjne. Powstawały: armia „LUBLIN", mająca powstrzymać niemieckie przejście środkowej Wisły; armia „WARSZAWA" tworzona dla obrony stolicy, której zagrożenie narastało też od północnego wschodu, po złamaniu bohatersko przez trzy dni bronionej pozycji pod Wizną między Ostrołęką i Białymstokiem; wreszcie — armia „MAŁOPOLSKA" utworzona z armii „KARPATY", części armii „KRAKÓW" i załogi Lwowa. Gdy 10 września Niemcy osiągnęli San zdołała ona znacznie opóźnić niemieckie działania pod Lwowem.

Dziewiętnastego września gen. KUTRZEBA, nie mając już możliwości maszerowania do Radomia, uderzył nad Bzurą w rejonie Kutna rozpoczynając największą i najdłuższą bitwę tej kampanii, równocześnie zaś jedyną w niej polską operację zaczepną w wielkim stylu. Skierzona w dywizje piechoty, nadążające ku Warszawie za związkami szybkimi, rozwijała się z powodzeniem przez trzy dni. Kiedy piechota zderzała się z piechotą, Niemcy tracili animusz. Sześć polskich dywizji piechoty i dwie brygady kawalerii zmagały się tu bardzo skutecznie z siedmioma dywizjami niemieckimi. Ale dowództwo niemieckie miało możliwości manewrowania swoimi siłami. Gen. KUTRZEBA takich możliwości nie miał. Nie posiadał ani świeżych odwodów, ani jednostek pancernych, ani lotnictwa, ani nawet łączności z Naczelnym Dowództwem. Traciło ono już wpływ na bieg wypadków.

Do zagrożonego rejonu skierowali Niemcy dywizje pancerne spod Warszawy i rzucili kilkaset maszyn z obu flot powietrznych. Przeciw GA gen. KUTRZEBY stanęły cała 8 armia, większa część sił 10 armii i część 4 armii. Pojmując niemożliwość przebicia się przez Łódź ku Wiśle, dowódca GA zdecydował zawrócić pod Kutno i dążyć wprost do Warszawy. W najcięższych warunkach zdołał doprowadzić do stolicy tylko część swych sił, dwie dywizje i kawalerię. Bitwa wygasła 20 września. Zmusiła dowództwo niemieckie do zmiany planów, opóźniła działania nieprzyjacielskie w Polsce południowej i na Lubelszczyźnie.

WŁADZE NACZELNE

państwa przebywały już w tym czasie w rejonie Kut i Kosowa, blisko granicy z Rumunią; opodal stanęło też Naczelne Dowództwo. Na obszarze południowo-wschodnim poczynano tworzenie tak zwanego przedmościa rumuńskiego, w przewidywaniu zwolnienia tempa najazdu, a to skutkiem nadmiernego już wydłużenia linii komunikacyjnych i zużycia sprzętu oraz w nadziei na uruchomienie wreszcie oczekiwanej ofensywy francuskiej.

Nocą z 17 na 18 września władze naczelne, prezydent **Ignacy Mościcki** i rząd, opuściły kraj przechodząc do Rumunii z zamiarem udania się do Francji dla podjęcia tam działań politycznych i prac organizacyjnych. Niestety, wbrew poprzednim ustaleniom, przeszedł też granicę Naczelny Wódz, nie biorąc pod uwagę faktu ogłoszenia przez Rumunię neutralności; w kraju zaś neutralnym bezwzględnie, jako wojskowy, podlegał internowaniu. Prezydentowi i rządowi zapewniała Francja prawo pobytu; Rumuni napomykali o udzieleniu prawa przejazdu. Zbyt wszechstronnym jednak naciskom podlegał rząd rumuński, by móc spełnić obietnicę. Zresztą także czynniki francuskie wykorzystywały okazję pozbycia się dotychczasowego kierownictwa polskiego, zapewne nie bez kalkulacji, iż zanik sojuszniczego rządu spowoduje zanik sojuszniczych zobowiązań, umożliwiając tym samym bezzwłoczne rokowania pokojowe. W rezultacie polska ekipa rządowa została w Rumunii internowana.

Wojna w Polsce trwała. Broniła się stolica, bronił się Modlin, bronił się Półwysep Helski, toczono walki na Lubelszczyźnie i na przedpolach Lwowa. Przegraną kampanię charakteryzuje rozpraszanie się sił strony pobitej. Kampania polska pozostawała swoistym fenomenem, wykazując wielokrotnie dążenie sił już pobitych do ponownego organizowania się i koncentrowania celem przedłużenia walki. Do pewnego stopnia elementem wzmacniającym podobne dążenia było oczekiwanie, aż do samego końca, skutecznych na przeciwległym froncie działań wielkiej sojuszniczki.

Powieszony w Norymberdze zbrodniarz wojenny **Alfred Jodl**, w czasie wojny feldmarszałek i zaufany doradca wojskowy Hitlera, oświadczył w roku 1945 przed alianckim trybunałem: **„W ROKU 1939 ŚWIAT NIE ZDOŁAŁ UNIKNĄĆ KATASTROFY JEDYNIE DLATEGO, ŻE 110 DYWIZJI, JAKIE POSIADALI FRANCUZI I ANGLICY, POZOSTAŁO CAŁKIEM BEZCZYNNYCH WOBEC 23 DYWIZJI NIEMIECKICH NA ZACHODZIE".**

Opór w kraju równinnym nie mógł jednak trwać w nieskończoność. 19 września pokonani zostali obrońcy Gdyni. 28 września ciężko bombardowana, świecąca niezliczonymi pożarami, pozbawiona wody i strzelająca resztkami amunicji, kapitulowała Warszawa. Następnego dnia padł Modlin. 3 października poddał się Hel. I dopiero 6 października Samodzielna Grupa Operacyjna **„Polesie"**, idąca zza Bugu w stronę Wisły z zamiarem osiągnięcia za nią Gór Świętokrzyskich, po czterodniowej, uwieńczonej sukcesem bitwie z dwiema niemieckimi dywizjami zmotoryzowanymi, z braku amunicji skapitulowała pod Kockiem.

STOSUNKOWO NIELICZNYM

oddziałom i czasem luźnym grupom ich położenie pomiędzy Dniestrem i górnym Sanem umożliwiło przejście na Węgry i do Rumunii; wszystkich oczywiście, w liczbie około 70.000, czekało tam internowanie. Część z nich zdecydowała się następnie wracać do okupowanej Polski. Znaczna jednak większość przemogła początkową depresję i czekała na możliwość przerzucenia do Francji, do wojska polskiego, jakie miało się tam odradzać. Nie było kapitulacji Polski jako państwa, nie poddał się naród.

OLGIERD TERLECKI

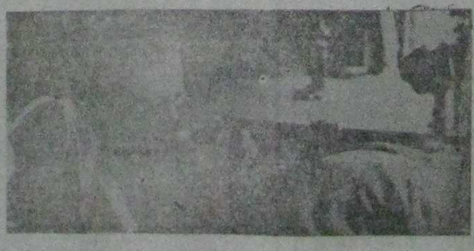

Gen. F. Kleeberg, jeden z bohaterów września. CAF — archiwum